

OPLATA POCZTOWA OPERACONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Gen 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 179

Polska zjednoczona w wielkiej uroczystości

świadczy o swym nierozdzielnym związku z morzem

Z całego kraju nadchodzą depesze o imponującym przebiegu święta Morza. Tak żywiołowych manifestacji nie przeżywalismy dawno. Świadczą one wymownie że cały kraj ożywiony jest jedną myślą, której pełny wyraz daliśmy w numerze specjalnym, rozchwytanym w całym kraju: dośięp do morza, to kwestia naszego wolnego bytu, dlatego też do obrony go gotowi jesteśmy wszyscy.

Ta myśl była też przewodnią we wszelkich manifestacjach, które odbyły się nie tylko we wszystkich miastach i miasteczkach, ale nawet w wioskach.

W środę najbardziej podniosłym momentem była minuta milczenia o godz. 5-ej. O tej porze na znak syren fabrycznych i loko-motyw ustal ruch w całej Polsce. Każdy myślał zwrócić się ku północy, gdzie wąski skrawek wolnego wybrzeża polskiego omiata Bałtyk, łączący nasz kraj ze światem.

Wczorajsze uroczystości rozpoczęły nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Szeze gólnie uroczyste nabożeństwo odprawione zostało w katedrze św. Iana w stolicy oraz na molo Włosań w Gdyni przy szumie polskiego morza.

Przebieg uroczystości odbył się całkowicie zgodnie z ustalonym programem.

nym programem. Pogodny choć niesłoneczny dzień zgromadził na ulicach stolicy tłumy publiczności, która brała żywiołowy udział, miarkowany przez posturunki policyjne dla utrzymania wzorowego porządku.

Niezwykłe wrażenie sprawiło wypuszczenie chmury gołębi po

cztowych z Pl. Marszałka Piłsudskiego, po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Godziny popołudniowe zajęły zabawy ludowe. Ukazało się już słońce, to też tłumy podążyły do parków Paderewskiego, Krasińskiego i Luna-Parku, gdzie be-

wiono się echać do późnego wieczora.

Ono w 7-ej wieczorem ulicami miasta przeciągnął karawana samochodów, którym przystąpiły się tłumy przechodniów. Wielką atrakcją okazało się widowisko na rynku Starożytności, które

odbyło się w świetle reflektorów.

Niemniej pięknie, a również entuzjastycznie obchodzono „Święto Morza“ w całym kraju. Wszędzie odbyły się defilady, pochody, w miasteczkach publicznych przygrywały orkiestry, zorganizowano zabawy ludowe i akademie.

Gdyś, oświetlenie przybrana, miała wygląd różnego mrowiska dzięki dziesiątkom tysięcy przybyłych tu z całej Polski ludziom, pragnącym ujrzeć własne mi oczami naszą chwałę — port Gdyni, jego wspaniałe urządzenia i wziąć udział w podobnej manifestacji nad polskim wybrzeżem.

Zalobne kiry w rocznicę dnia triumfu sprawiedliwości

Jak Niemcy „święcili“ 14-lecie Traktatu Wersalskiego

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj, jako w 14-tą rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego, w całym Niemczech odbywały się uroczystości żałobne, połączone z manifestacjami za rewizją postanowień traktatowych.

Szczególnie demonstracyjny charakter nadano tym obchodom w Berlinie. Wszystkie gmachy rządowe i większość domów pry-

watnych udekorowano flagami państwowymi opuszczonymi do połowy masztu i okrytymi kirem. W szkołach odbywały się wykłady, poświęcone krytyce traktatu pokojowego. Pisma zamieściły specjalne artykuły o „pokrzywieniu Niemiec“ przez traktat, wskazując głównie na „niesprawiedliwe wykreślenie granic na wschodzie“.

SENATOWI GDANSKA PREYTARTO NOGA

GDANSK. (P.A.T.). Na skutek interwencji wysokiego komisarza Ligi Narodów w senacie gdańskim, rozporządzenia senatu co do opuszczenia flag do połowy masztu w dniu wczorajszym, jako w rocznicę podpisania traktatu wersalskiego, zostało cofnięte. Je- dyne na prywatnych domach narodowi socjaliści wywiesili swe flagi, opuszczając je do połowy masztu.

Sensacyjna afery na s/s „Kościuszko“

Szmucliel broni do Ameryki

Sw.) Gdyniśkie władze śledcze wpadły na trop sensacyjnej afery, polegającej na szmuglowaniu polskim statkiem transatlantycznym Tow. Okrętowego Gdynia — Ameryka Line s/s „Kościuszko“ rewolwerów do Ameryki. W aferę szmuglowania broni

do Ameryki zamieszanych jest kilka osób z załogi gospodarek s/s „Kościuszko“.

W sferach marynarskich Gdyni krąży nieprawdopodobna pogłoska, że zorganizowana banda szmuglerów broni, posiadała na wiazany kontakt z amerykańskim światem podziemnym, tak zwanymi gangsterami.

Sledztwo w tej sensacyjnej afery, wzbudzającej wśród kół marynarskich w Gdyni duże zainteresowanie, spoczywa w doświadczonych rękach zastępcy kierownika wydziału śledczego st. prod. Laszka.

Kradzież biżuterji

za 500.000 franków na statku

Złodzieje międzynarodowi dokonali niezwykłej kradzieży w Marsylii na parowcu „Carthage“. Na parowcu tym jechała lady Goschen, żona preza Banku National Provincial, wioząc w walizce biżuterję wartości 500.000 franków.

Angielka spostrzegła brak walizy w Marsylii, gdzie parowiec opuściło wielu podróżnych. Za alarmowania policji mimo najskrupulatniejszego śledztwa nie wpadła na trop sprawcy kradzieży. Walizkę znaleziono w morzu próżną. Znajdowały się w niej tylko bezwartościowe piercy i paszport okradzonej.

85 milionów zł. zaległości podatku spadkowego

Ministerstwo Skarbu przystąpiło do wyznaczenia podatku spadkowego opartego na nowych zasadach, zgodnie z ustawą uchwaloną w czasie ubiegłej sesji sejmowej.

Konieczność częstszego obniżenia podatku spadkowego dla bliższych krewnych zaszła z powodu powstania olbrzymich zaległości i ciągłego uchylania się spadkobierców od ponoszenia daniny. Zaległości w podatku od spadków i darowizn osiągnęły cyfrę aż 85 milionów zł.

Projekty nowych dekretów gospodarczych

Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozsyła do zaopiniowania zainteresowanym organizacjom gospodarczym projekty nowych przepisów, które ukazać się mają w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ubiegłym tygodniu przedstawiono izbom przemysłowo-handlowym i rzemieślniczym projekt nowego prawa przemysłowego i prawa o miarach.

Ks. Mikołaj rumuński opuścił Polskę

Wczoraj rano opuścił Warszawę, powracając od kilku dni w Polsce w charakterze gościa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ksiądz Mikołaj Rumuński. Ks. Mikołaj odjechał na swym samolocie do Paryża.

London, 27 czerwca 1933 r.

Ciężkie chmury zawisły nad gmachem muzeum geologicznego, w którym już trzeci tydzień radzi światowa konferencja ekonomiczna nad losami gospodarczymi świata. Przybyli już do Londynu niecierpliwie oczekiwani tajemniczy profesor Moley, wysłannik prez. Roosevelta, by ratować konferencję od upadku. Premier angielski i ojciec konferencji Ramsay Mac Donald odbywa tajne narady w sekretariacie, by nie dopuścić do zerwania konferencji.

Amerycanie swoją polityką zwyczajnie i umyślnie rak od ustabilizowania dolara, prosto przybili już gwóźdź do trumny konferencji. Będzie cudem — mówią w kuluarach konferencji — jeśli „profesor“ złota naprawi błąd polityki dotychczasowej St. Zjednoczonych. Amerykanie zasłepieni ideą obniżki dolara, w celu uzyskania zwyczajnie i ożywienia życia przemysłowego oraz wręczgnięcia do wstępnego drączy, w ciągu najbliższych 30 dni, 3 milionów bezrobotnych, nie chcą odstąpić ani na krok od swego programu podwyższenia cen, właśnie drogą wywołania nie tylko załamania się dalszego dola-

ra, ale co niebezpieczniejsze sprowokowania nowej inflacji we wszystkich krajach europejskich.

W chwili obecnej, na skutek spekulacji walutowych, grozi fakt, że trzy najważniejsze kraje, które mają leższe waluty złota, a mianowicie Szwajcaria, Holandia i Francja będą musiały liczyć się z możliwością porzucenia paritetu złota, a co zatem idzie stanąć w obliczu inflacji. Pojawia się jednak głosy, że gdy Ameryka stanie oko w oko z możliwością porzucenia walut złotych przez Francję i jej sojuszników walutowych Holandję i Szwajcarię, to zatrąbi na odwrót, bo tego rodzaju krok zagroziłby własnie polityce inflacyjnej Ameryki i pokrzyżował plany i faktyby prez. Roosevelta na uzdrowienie Ameryki. A jest przecież faktem, że Ameryka myśli przede wszystkim o sobie i swej (nie)porze dobrobytu i pragnie najpierw dla siebie stworzyć t. zw. „prosperity“, czyli dawną zamożność.

Jak dotychczas spekulacja amerykańska wydała dobre rezultaty, bo ceny wprawdzie poszły w górę o 50 procent, ale dla kraju milionów ludzi otwartych się zpowrotem utracone warszaty pracy i zarobki poszły w górę przeciętnie o 10 do 15 procent. To samo zjawisko dało się już odczuwać w przemysłowej Anglii, która ma 3 miliony bezrobotnych i również daży przedewszystkiem do skodze-

nia z bezrobociem i zapewnieniem ludziom pracy przyswoić zarobków i stopy stycelowej.

Francja, a za nią Polska i kilka krajów, walczących walutę złota, walczą dalej w meczem geologicznym o to, by nieprzejść do stabilizacji waluty światowej i zakończyć wojnę dolara z funtem szterlingiem honorowym póko- tem t. j. przewidywaną stabilizacją obu walut, a co zatem idzie stworzenie warunków bezpieczeństwa walut towarzyszących światu.

Dotychczas bowiem wiedzy będzie można praktycznie mówić o dalszych programach i zadaniach konferencji, tak usmiecie barier celnych i zawar- cie nowych umów handlowych, które by umożliwiły powrót do normalnych stosunków na świecie. Dopóki zatem Amerykanie bójkotują myśl stabilizacji walut, cała konferencja wali się na wrota i nie pozostawia się praktycznej o wiele korzyści.

Wszystkie nadzieje skupione są teraz na prof. Moleju. Zajmuje on rolę obserwatora na konferencji londyńskiej i działać będzie ściśle według kablowych instrukcji prez. Roosevelta, który sam prawdopodobnie zjawi się w dramatycznym momencie na konferencji w Londynie, by zatamować się dzieło porozumienia narodów postawić na nogi.

Jeśli pojździe dobrze i kraje te- towe stworzą wspólny front i przeciwstawią się samolubnej polityce Ameryki, to jak mówią dobrze poinformowani ludzie, prof. Moley „zmięknie“ i da zgodę prez. Roosevelta, by wyraził swą zgodę na stabilizację.

— Byłoby tylko nie przewidziane — mówią Amerykanie.

Alé cierpliwość narodów, zasiadających przy zielonym stole konferencyjnym w muzeum geologicznym, ma swe granice i postawia one Ameryce ultimatum. Stany Zjednoczone będą musiały zdecydować się na ustępstwo wobec żądań Europy, albo przyjąć na siebie odpowiedzialność za niebezpieczeństwa w skutkach krach londyńskiej konferencji.

Sądziimy, że do dramatycznej sytuacji nie dojdzie i że prof. Moley w czasie pobytu w Londynie znajdzie drogę wyjścia z obecnej trudnej sytuacji i pogodzi zwastnzone strony w kwestii złotowej, w interesie ratowania konferencji i w interesie poprawy dolara całego świata.

„Vid“.

Hazardowa gra Ameryki

na światowej konferencji w Londynie

(Od własnego korespondenta z Londynu)

Sledztwo w sprawie zamachu na Wenizelosa

b. premiera Grecji

ATENY. — Sledztwo w sprawie zamachu na b. premiera a dziś przywódcy opozycji. Wenizelosa prowadzone jest normalnie. Rząd dał wolną rękę władzom śledczym. Dotychczas udowodniono winę trzech braci, a to byłego szefa służby bezpieczeństwa Polychronopidasa i jego dwóch braci Mikolaj i Apollon. Ten ostatni nie został jeszcze aresztowany.

W ostatnich dniach aresztowany został niejaki Petropoulos w Trakii, który przyznał się, że należał do kół wykonawców zamachu, do którego wprowadzony został przez ateńskiego adwokata Rosinisa, utrzymującego bliskie stosunki z znanym bogaczem, posłem ludowym Piotrem Mawromichalimsem. Takie wyniki śledztwa do wodza, że za bezpośrednimi zamachowcami stał ktoś rozporządzający znacznymi środkami finansowymi i że zamach był systematycznie przygotowywany. Właściwi wykonawcy zamachu bandyta Karanasi i szofer samochodu zamachowców, według ostatnich doniesień, zbiegli zagranicę. Adwokat Bosinas został również aresztowany.

Prezydent ministrów Caldaris udzielił wywiadu ateńskiemu przedstawicielowi jugosłowiańskiego biura prasowego „Avala”, w którym przedstawił sytuację, jaka wywiązała się po zamachu na Wenizelosa. W wywiadzie tym Caldaris zarzuca Wenizelosowi, że nie uczynił nic dla uspokojenia opinii publicznej. Prasa, stojąca po stronie byłego premiera, atakuje bezustannie rząd i uniemożliwia spokojny przebieg śledztwa. „Jaki tylko rząd dowiedział się o zamachu, natychmiast poczynił zarządzenia, aby porządek nie został zakłócony i aby granica nie była przekroczona. Rząd chce ukarać sprawcę a potem przywrócić porządek, który naruszony został nie z winy Caldarisa, Caldaris będąc w opozycji, stał na stanowisku, że spór powinien być rozwiązywany ugodowo.

— Dowiedłem tego i wtenczas, gdy naród wypowiedział się za mna, ale pan Wenizelos

wywołał przewrót państwowy. Dopiero potem udało mi się ująć administrację państwa w swe ręce. — Premier podkreślił, że od tego czasu największą jego troską było zjednać porządek, ale Wenizelosowi na porządku nie zależało a zamach chce wykorzystać dla swych celów partyjno-politycznych.

Dalej Caldaris kategorycznie zaprzeczył, jakoby rząd miał coś wspólnego z zamachem. Rząd chce znaleźć sprawiedli-

wość. Prokurator państwa, rzecznik sądu, sędzia śledczy — wszyscy zgłoszą się do obozu Wenizelosa. To wszystko miałoby uspokoić opozycję, która tego jednak nie uznaje a przeciwnie stara się wywołać nowe spory. Caldaris natomiast może stwierdzić, że prasa stojąca po stronie rządu zachowuje się poprawnie, ustąpiła w atakach i nie nawołuje do takiego postępowania, jakim odznacza się opozycja.

12-tu lekarzy oskarżonych o działalność wywrotową

Donoszą nam z Łodzi: Sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi przy łódzkim Sądzie Okręgowym zakończył trwające od ubiegłego roku śledztwo w głośnej sprawie lekarzy łódzkich oskarżonych o działalność komunistyczną.

W swoim czasie wielka sensacja wywołały masowe areszty polityczne wśród lekarzy. Lekarze ci zorganizować mieli swego rodzaju „kase chorób” dla b. więźniów komunistycznych i członków rodzin komu-

nistów przebywających w więzieniu. Zatrzymano wówczas blisko 20 osób.

Obecnie naskutek zakończenia śledztwa postawiono w stan oskarżenia 12 lekarzy ze znanymi na terenie Łodzi dr. Edwardem Banaśiem na czele. Lekarze ci staną przed sądem za współdziałanie z komunistami.

Część oskarżonych przebywa na wolności za wysokimi kaucjami, bo po 10 tysięcy zł.

Obrona b. więźniów brzeskich domaga się ponownego zbadania świadków

Wobec bliskiego już terminu drugiej rozprawy apelacyjnej w sprawie b. więźniów brzeskich, 15-tu obrońców występujących w tym procesie odbyć ma w nadchodzącym tygodniu naradę w sprawie wniosków, jakie zgłoszone będą na rozprawie.

Między innymi zamierza obrona ponownie odrzucony w swoim czasie wniosek, by Sad Apelacyjny zbadał raz jeszcze szereg świadków odwodowych, a wśród nich b. marszałka Sejmu Rataja oraz posłów Roga i Arciszewskiego.

Nowe książki

KAZIMIERA MUSZAŁOWNA

„BARAN ZDRAJCA”

(Obrazki amerykańskie Wydawnictwo tygodnika „Kobieta Współczesna”).

„Dziennikarka, redaktorka działu sportowego PAT-a, wyróżnia się nie tylko wśród dziennikarzy - sprawozdawców sportowych: oto nie prze staje się interesować ludźmi, a wśród nich tymi, którzy na najbardziej uwagę zasługują: wydziedziczonymi. Autorka ma wrażliwe serce kobiece

I to serce, zaciskające się boleśnie nad widok nędzy — nie da się ogłuszyć pozorami nawet amerykańskich wspałości. Pojechała na Olimpiadę do Ameryki, wypełniła swój obowiązek sprawozdawczy, ale i wtedy nie zapomniała o ludziach, kreśląc szereg artykułów, które tworzą tę niewielką, a niezmiernie ciekawą książkę.

Rekordy, tempo nie oślepiają bystrogo wzroku obserwatorów. Widzi brudne ulice, zastygłe w cierpliwości twarze bezrobotnych, obdartych murzynów, plajństwo, przekupstwo władz, a wśród nich sędziów, przekupstwo działaczy związkowych, bę dących na żołdzie przemysłowców.

Z niezwykłą jednak bezstronnością nie pomija i barw lasnych na ponurym obrazie „amerykanizmu”: poszanowania godności ludzkiej w war szacie pracy, umiętność i odpocznik, umiejętność pracy, a przede wszystkim organizacji i współpracy, ładu, systematyczności, poczucia odpowiedzialności, gwarantujących skuteczne wykonanie każdego zadania.

A wynik tych obserwacji: Ameryka chce uchodzić za wzór całego świata. „Ale zamiast wzoru, znajdujemy rozkład naszych ideałów społecznych, niedorozwój kultury i ni-szczynięlską grę sił, którym patronuje do absurdu wyciągnięta ideologia „nieładza”.

Barwnie ujęte obrazki amerykańskie pozwalają wejrzeć w sam głąb Ameryki i mechanizmu, który ją spłaja od wewnątrz.

Podróżuj samolotem



„P. L. L. Lot”

Wesoły Kącik

BOHATERSTWO



Na letnisku należy się wystrzegać pokrzywy, mrowiska i meżatek. Od pokrzywy się ustrzegłem, od mrowek też, ale, niestety, wpadła mi w oko pewna meżatka.

Znajomość zawarłem z nią na polance, na której samotnie opalała się. Opowiedziała mi, że ma meżę tyrana, że marzy o miłości, że mogła by jednak pokochać tylko człowieka bardzo odważnego, bohatera.

Wszystko więc składało się dobrze. Meżatka na letnisku, która ma meżę tyrana i marzy o miłości to pewna zdobycz. Trzeba tylko zostać bohaterem... Ale jak?

Zastanawiałem się właśnie nad tą kwestją, pożegnawszy moją nową znajomą, kiedy z krzaków wylazł jakiś wysoki mężczyzna z aparatem fotograficznym.

— Może pan się każe zdjąć?

— zaproponował mi.

— Nie. Dziękuję.

Mrugnął na mnie porozumiewawczo.

— Słyszałem pańską rozmowę z tą panią. Bohatera jej się zachciało, co?

— O co panu chodzi? — spytałem chłodno.

— Uważa pan, jestem wdrożnym fotografem. Dziś jeszcze nie miałem ani jednego klienta. Chcę zarobić. Jeżeli mi pan da 20 złotych, mogę panu pomóc.

— Jak?

— Zrobie z pana bohatera.

— W jaki sposób?

— Pan się z tą niewiastą umówił na wieczór. Ja przyjdę przed panem, napadnę na nią, a pan przybiegnie na ratunek i ją obroni.

Projekt ten przypadł mi do gustu. Dałem fotografowi 20 złotych i umówiłem się z nim na wieczór.

Wieczorem wszystko odbyło się zgodnie z umową. Gdy ukazała się moja znajoma, z za krzaków wyskoczył fotograf, rzucił się na nią i złapał ją wół. Następnie wyskoczyłem ja i rzuciłem się na napastnika.

Gdy zgodnie z umową uderzyłem go laska w plecy, stała się rzecz nieczekiwana. Fotograf odwrócił się i... dzielił mnie nięścią w szczękę.

— Czego, łobuzie, porządnych ludzi zaczepiasz? — wrzasnął. — Ja cie, bandyto, naucze!

Krzyki zwabiły spacerujących w pobliżu letników. Wszyscy spoglądali na mnie groźnie, a fotograf tłumaczył im.

— Spacerowałem z żoną, a ten bandyta napadł na nas!

— Pewno chciał nas okraść — dodała moja niedoszła kochanka.

Stałem oszołomiony i niemy ze zdumienia. Ktoś rzucił projekt, żeby mnie odprowadzić na posterunek policji.

Odpowiedź Redakcji

P. Konstanty Krzyżewski (Przemyska 5). Za słowa uznanie serdecznie dziękujemy. Sprawę, którą poruszył Pan w swym liście, skierowaliśmy do znanego lekarza. Odpowiedź otrzyma Pan za parę dni.

Nieszczęśliwy Heniek. Sytuacja Pana jest istotnie ciężka, ale niestety możemy Panu pomóc tylko bezpłatnym ogłoszeniem o poszukiwaniu pracy.

P. Kazimierz Kowalczyk (Zabkowska 30). Otrzyma Pan bezpłatne ogłoszenie.

P. Leokadia Kuzawińska (Twarda 60). Została Pani zapisana na listę premijowanych Czytelników.

P. Eugeniusz Goździewski (Nasielski). Cieszy nas że „Ostatnie Wiadomości” mają tak dużą popularność. P. Napoleon Sadek ma nadzieję, że nigdy nie zbraknie mu humoru. Prośbę Pana skuteczniamy.

Stała Czytelniczka Wanda O. (Młotowska). Adresy szkół: „Miejska Szkoła Sztuk Zdobniczych i Malarstwa” przy ul. Myśliwieckiej, „Kursy przy Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej (Chmielna 52). Obydwie te uczelnie latem są zamknięte. Poza tem jest w Warszawie „Instytut rysunków i Kreślenia” przez korespondencję” (Leszno 60).

P. Genowefa Jankowska (Zielonka). Została Pani zapisana na listę premijowanych Czytelników.

P. Widłowski. W Warszawie jest dużo kursów samochodowo-motocyklowych, że wymienimy kursy H. Prylińskiego (Al. Jerolimskiego 6), Lenartowicza (Chmielna 7), Froma (Hoża 35) i t. d.

P. Rejser Zofia (Bracka 9). Trochę cierpliwości. Prośbę skuteczniamy.

P. Zygmunt Wrona (Gdańsk). Nie skörzystamy

P. Stanisław Sikorski (Wilcza 12). Oczywiście, że steżonym, bo rozlicznym można nawet nieszkodliwie oblać rękę.

Do P. Br. Wittkowskiej w Warszawie, ul. Ractawicka. Wszystkie adresy mamy w całkowitym porządku zachowane i nikt nie został wycofany. Przyjdzie i na Panią kolej otrzymania premii. Bardzo nam miło dowiedzieć się, że czytuje Pani naszą gazetę tak dawno i że nie czyni Pani tego dla otrzymania premii, a dzięki temu, że gazeta Pani odpowiada.

Do P. L. Nagot, Warszawa, ul. Radzywińska, Targówek. Widocznie pierwszy Pani list nie doszedł do naszych rąk. Spóźnioną odpowiedź niech więc Pani wybaczysz. Premię z całą pewnością Pani otrzyma. A mąż Pani nie czytuje gazet?

P. Józef Sierko w Grodzisku Mazowieckim. Informacje otrzymać Pan może w P.K.U.

P. Jan Salwin w Wyszakowie. Dla osób, które już otrzymały premie, ma my premie niespodzianki. Rozdamy je pomiędzy tych, którzy w dalszym ciągu są czytelnikami naszymi i prze chowują nadal numery „Ostatnich Wiadomości”.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze...”, 7,05 Gimnastyka poranna, 7,15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe, 7,20 Muzyka, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12,05 do 15,35 Płyty, 16,00. Koncert popularny z Ciechocinka, 17,00 „Przegląd wydawnictw”, 17,15 Koncert, 18,15 „O białej i czarnej Rusi”, 18,35 Płyty, 19,15 „Dokąd jechać i jak się urządzić?” 20,00 Koncert symfoniczny. W przerwie dziennik wieczorny, 22,00 Muzyka taneczna, 22,25 Wiadomości sportowe, 22,40 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT SYMFONICZNY Z UDZIAŁEM IRENY DUBISKIEJ

Dziś o godz. 20,00 koncertem symfonicznym w radio dyryguje Kazimierz Wilkomirski. Jako solistka wystąpi znana chlubnie kameralistka i doskonała solistka, Irena Dubiska, która odegra koncert skrzypcowy g-moll M. Bruch. W programie orkiestrowy utwór „Coriolan” Beethovena, suite o zdecydowanym, fascynującym rytmie — „Le tombeau de Couperin”, Ravel, oraz III symfonia F-dur Brahmsa.

To mnie ocucito. Zaczętem uciekać i z trudem udało mi się zbiec przed pościgiem letników.

Dopiero po tygodniu jeden ze sąsiadów przyznał mi się, że miał taką samą przygodę. Foto graf i jego żona mieli podobno wcale niezły dochód z letnisko wych donżuanów.

Napoleon Sadek.

Fatalne skutki

pończochy na głowie

(S. F.) Przyczyną sprawy ponížszej była bujna czupryna p. Jana Wiórkiewicza, sublokatora u państwa Zaleskich.

Czupryna była chłuba p. Jana, dbał więc o to, żeby włosy dobrze leżały i nie położył się spać, zanim nie uczesał włosów i nie opiał ich specjalną siatką.

Pewnego wieczora, p. Jan, przed pójściem spać nie mógł znaleźć swej siatki do włosów.

Mocno strapiony zaczął się rozglądać za czemś, co by zastąpiło siatkę. Chusteczka do nosa była za mała. Można owiazać głowę ręcznikiem, ale zbyt gruby węzeł będzie przeszkadzał we śnie.

P. Jan, chcąc się poradzić go spodni, wszedł do sąsiedniego pokoju. Nie zastał nikogo, ale na krześle spostrzegł parę damskich pończoch. Nie namyślając się długo wziął jedną, wrócił do siebie, zawiązał w środku pończochy węzeł i tak zmałstrowany czepek naclagnał na głowę.

Następnego rano córka gospodarzy, p. Jadwiga stwierdziła ze zdumieniem brak pończochy.

Wszyscy domownicy pomagali jej w szukaniu, przewrócono całe mieszkanie do góry nogami — pończochy nie było.

Wreszcie pan domu, podejrzliwie patrząc na córkę, wszedł do pokoju sublokatora. Jakież było jego oburzenie, kiedy pończochę córki znalazł na głowie p. Jana.

— Więc tutaj pończochy zostawiłaś? — syknął i przedewszystkiem wzmierzył córce siarczysty policzek, a następnie rzucił się na śpiącego sublokatora. Schwytawszy pończochę wraz z włosami, ściągnął p. Jana z łóżka.

— Won z mego domu, łobuzie! — ryczał. — Za pokój dra niu nie nie placisz i jeszcze ci mojej córki się zachlewa? Mało, żeś mi córkę splamiał, to jeszcze jej białiznę brudzisz?

Zanim p. Jan zdażył się wytłumaczyć, trzeba było wzywać do niego Pogotowie.

Wytłumaczył się dopiero w Sądzie Grodzkim, gdzie p. Zaleski za pobicie sublokatora i zwał tygodni aresztu.

OWOC ZAKOZANU

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich.

Nic dziwnego — dla niej przecież się zabijała, dla niej, dla jej dobra poświęcała życie...
Dla Reni... aby ją ocalić ze szponów uwodziciela...
Mozg z coraz większym trudem zbierał myśli...
Oczy były rozwarłe błędnie...
Już tylko, jak przez mgłę rozróżniała przedmioty i kwiaty dookoła.
Usiłowała nieco się podnieść...
Nie z bólu ani też, aby wołać pomocy...
Chciała raz jeszcze tylko spojrzeć na słońce, śląc z nieba purpurę zachodu, barwiąc szyby na krwawą czerwień...
Po chwili opadła na fotel.
I już nie mogła więcej wykonać żadnego ruchu.
Oczy były rozwarłe błędnie...
Jeszcze nie wyzionęła ducha. Ale już nie myślała.
Trucizna dotarła do mózgu.
Wciąż jeszcze żadnego bólu...
Wtem jedna reka Romy uniosła się i chwyciła za szyję, poczem zastygła bez ruchu, druga chwyciła kwiat, który wnet potem wypuściła...
Skonała.
Oczy Romy były jeszcze pół-otwarte, ale życie z niej uleciało.
Cichutko, bezszelestnie, bez bólu...
Roma wyglądała, jakby uszpona wśród morza kwiatów, tonąc w ich barwnym przepychu, sama, jak kwiat przepiękny i nieskalany, gdyby nie cienkie pasemko krwi, plamiące jej bluzkę...
Nikt nawet nie domyślał się w pałacyku, że przed chwilą czyjaś dusza uleciała w zaświaty...
Tymczasem skrzypnęła furtka...
To Janusz Wilczyc powracał.
Był sam. Wyglądał rozgorączkowany, podniecony, niespokojny.
Czekał do ostatniej chwili, nawet jeszcze parę minut po czwartej stał przy kościele Bernardynów, poczem pełnym gazem wrócił do domu w nadziei, że już Renie tam zastanie.
Gdy wchodził, serce waliło mu tak silnie, że nawet nie miał odwagi zapytać lokaja:
— Czy przyszedł kto do mnie?
A lokaj czekał właśnie na to pytanie.
Ale nie mogąc się doczekać, ośmielił się sam zameldować:
— Zgłaszała się tu pewna pani do pana...

— Pani?
— Właściwie raczej panienka...
Serce gwałtownie załomotało Januszowi, poczem zamarło...
— Czy... wyszła, nie zastając mnie w domu?
— Nie, została.
— Jaki? Jest? Jest tu?
— Przecież pan tak nam kazał, aby poprosić o oczekiwanie...
— Czemuż więc nie powiedzieliście mi tego od razu?! — krzyknął Janusz.
Pobiegł pędem do holu, nie słuchając już tłumaczeń lokaja ani jego objaśnień, nie mając najmniejszych wątpliwości, że to mogła być przecież tylko Renia.
— Czekaj zapewne w holu, — myślał gorączkowo — bo gdzieżby? I pewno niecierpliwi się, biedaczka, aż strach...
Lecz hol był pusty. Olbrzymia niespodzianka dla Janusza...
Pomyślał, że słysząc jego kroki, z żartów schowała się gdzieś, aby potem śmiać się z jego zaniepokojenia.
Daremnie.
Kwiaty, wszędzie kwiaty, a Reni ani śladu...
Najcenniejszego i najpiękniejszego kwiatu jak nie ma, tak niema...
Pomyślał sobie:
— Chciała zapewne zobaczyć, czy wszędzie pełno kwiatów... Poszła na górę.
Na górę zatrzymał się.
W jakim pokoju może być?
Zajrzał do paru pokoiów, pomijając sypialnię.
Przecież tam nie weszła!
Ale ostatecznie, kto wie?
Sporzył i tam...
W pierwszej chwili nie dostrzegł nikogo...
A jednak coś dostrzegł na fotelu w powodzi kwiatów...
Zbliżył się cichutko. Tak, to chyba ona, Renia... o licach, kwiatami pokrytych...
Padł przed nią na kolana, nie śmiąc jej się dotknąć...
Nie ucałował nawet zwisającej ręki, z której wypadła biała lilja.
Szepnął cichutko:
— Reniusiu... nie bój się... nie lekaj!... Nigdy ni-

czem cię nie skrzywdzę, Reniusienko... Będę cię kochał ponad wszystko na świecie, tak silnie, że z pewnością będziesz szczęśliwa...
Rzekoma Renia nie odpowiadała ani słowa...
Nie zaniepokoiło go to zbytnio...
Chwycił ją za rękę...
Opadła bez życia.
Szepnął:
— O, nieladnie, Renius, tak mnie straszyc...
Ucałował tę rękę bezwładną... Była jeszcze niezupełnie zimna...
A jednak bezwładność jej zaniepokoiła go.
Może zapach tyłu kwiatów odurzył Renię i niedobrze jej się zrobiło?
Szybko odchylił rolety, otworzył okna...
Zawołał:
— Reniu... Reniusienko!...
Milczenie.
Teraz już trwożny lęk ogarnął Janusza.
— Zemdlala... — przemknęła mu myśl.
Potem przypomniał sobie, że bywały już wypadki śmiertelne uduszenia pod wpływem nazbyt silnej woni kwiatów, zwłaszcza tuberoz, a było ich tu tyle...
Tracąc głowę, odpędzał od siebie te myśli, szepcząc nerwowo:
— Nie, nie!... To niemożliwe!... Nie, nie!...
Wreszcie zrozumiał, że tak czy inaczej trzeba zemdloną ratować czempredzej.
I dopiero teraz odgarnął kwiaty z twarzy leżącego dziewczęcia...
A nagle rozległ się jego okrzyk, straszliwy, przejmujący, który wstrząsnął całym domem, budząc zgrozę u tych, co go usłyszeli.
Na fotelu leżało nie to dziewczę, na które oczekiwał.
To nie Renia, nie wymarzona, wysniona Renusia...
To tamta, dawniejsza, siostra Reni — Roma...
Roma ze sztyletem w piersiach!...
Roma o oczach szklistych, pół-odchylonych, jak gdyby jeszcze z zaświatów chciała napawać się śmiertelnym przerażeniem Janusza...
Roma — nieżywa...
Dopiero teraz ledwo stygnąca...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Lula z Kamionka
taka nam żalona spowiedź nadszła:
„Przed rokiem poznałam wstretnego dziobuła, do którego czułam odrazę i unikałam go, jak diabła. Umiał wszakże tak mnie ująć pięknymi słówkami, że zaczął mi się podobać. Nie zważałam na jego wygląd, lecz na serce. Mój dziobuł zaczął bywać u mnie w domu. Bywał już tak kilka tygodni, gdy pewnego razu pozwolił sobie na drwiny z mojego mieszkania i mebli, a w dodatku ubliżył mojej rodzinie. Matka moja, słysząc jego nieprzyzwoitości, otworzyła drzwi, kazała mu wyjść i więcej nie przychodzić. On wszakże, nie zważając na to, stale mnie wywoływał i przeproszał, że to było po pijanemu. Przebaczylam mu, ale matka moja nie pozwalała, aby przychodził do mieszkania, więc spotykaliśmy się poza domem.
Był dla mnie bardzo dobry. Polubiłam bardzo te wstretne małpe, której tak unikałam dawniej, a teraz dniami nocami tylko o nim marzyłam.
Pewnego dnia zapytałam go, czy tak długo zamierza się ze mną widywać, bo tak mnie kochał, że rano i wieczorem po mnie przychodził, w obie ręce zawsze całował i taki był ślad

ki, jak cukierek. Odpowiedział mi, że dużo jeszcze długu ma do zapłacenia, a gdy zapłaci, to się ze mną ożeni. Czekalam cierpliwie spełnienia tej obietnicy.
Aż pewnego tygodnia, gdy już mieliśmy nieść na zapowiedzi, nagle — redukcja... Mój dziobuł został zredukowany. O, zgrozo, co za nieszczęście! Po wiedział mi, że wszystkie długie mu potracili i nie dostał nic. Mówił, że pójdzie na most i rzuci się do Wisły lub stanie się bandyta i będzie mordował ludzi długim sprężynowym nożem, który sobie kupił za ostatnie pieniądze. Gdy to usłyszała, aż skamieniałam. Nie wiedziałam, co czynić, co odpowiedzieć.
Wkońcu oprzytomniałam i rzekłam: „Jeżeli mnie kochasz, nie czyni tego. Nawet myśleć o tem ci nie wolno“. Padł przede mną na kolana, całował gorąco i odparł: „Jedyną nadzieję pokładam w tobie. Jeżeli ty mnie nie dopomożesz, to nikt więcej, bo nikogo poza tobą nie mam na świecie“. Zapytałam go: „Czem ci mogę pomóc?“, a on na to: „Abym tylko z głodu nie umarł... I pod warunkiem, że co mi dasz lub pożyczysz, oddam ci do grosza, gdy tylko dostanę prace. Recze słowem honoru“.

Mój dziobuł nie pracował przez sześć tygodni, ale z głodu nie umarł i pieszko nie chodził. Na wszystko miał ode mnie. Teraz już od kilku tygodni pracuje.
Pewnego razu poprosił mnie, abym się z nim przeszła. Spotkałmy jakąś kobietę. Mówi mi: „Patrz, to moja kochanka, jedyna kobieta, którą kocham prawdziwie“. Ból straszliwy ścisnął mi serce. Powiedziałam: „Jeżeli tak kochasz tę kobietę, idź do niej, nie trzymam cię“ i odeszłam od nich.
O, Boże, co ja wtedy przeżywałam! Gdyby nie przyjaćółka, jużby mnie dziś na świecie nie było. Nie z zazdrości, boń Boże, bo nie sie brzydce, tylko z żalu, że taki lotr takie kniwy sobie może robić z kobiet. Naza jutrz spotkał się ze mną, tłumaczył że to był tylko żart, aby się przekonać, czy go kocham. Powiedziałam mu, żeby lepiej namietal o długu i oddawał chociaż po trzy złote tygodniowo. Odrzekł, że pieniądze mi nie odda, może najwyżej wystawić mi weksel, radząc, abym go skarżyła do sądu. Jak będzie chciał, mówi, to odda, a jak nie, to nie. Nie dość na tem, ale jeszcze chodzi do kolegów i obmawia mnie brutalnie, gadając nie stworzone rzeczy.

Gdy go raz ujrzałam i podszedł do mnie, nawymyślałam mu, dlaczego mnie obmawia, a sam lazi za mną, jak cielak za krowa. Nie bronie mu: niech się przyjaźni z inną, pragnę jego szczęścia za kimkolwiek, ale jednak jego postępowanie zupełnie wyprowadza mnie z równowagi.
Czy to wszyscy mężczyźni tak postępują? Czy tyle tylko warte ich słowo honoru? Czy tak spełniają obietnice? A może to ja mam tylko takie szczęście i za dobre serce zła zapłacił? Radz więc, drogi Redaktorze. Ty jedyny znawco serc ludzkich, jak znaleźć ukojenie mego bólu, bo nie mam dłużej siły walczyć z przeciwnościami losu.
Marnie zarabiam, bo pracuję tylko trzy dni w tygodniu i mam na utrzymaniu matkę staruszkę, niezdolną do pracy. Przydałoby mi się teraz te sto złotych, które mi pożyczylam.
Postanowiłam zemścić się na nim, ale nie mam odwagi i żal mi matki, którą kocham bardziej niż siebie. A gdybym mu dała lula w łeb, to już i sobie, bo nie chciałabym gniew wleźć.
Nie mam szczęścia do przyjaćółki: jak nie złodziej, to łobuz, albo co najgorsze — ojak, a tego się najbardziej brzydce.
Błagam Cie, Redaktorze, o umieszczenie mego żalnego listu w dalsze „W cztery oczy“ i przemów do tego wstretnego dziobuła, aby oddał, co winien i więcej mnie nie prześladował“.

jestes lotrem z pod ciemnej gwiazdy! Hańdysz ród meski obrzydliwymi postępkami. Jak można było wogóle brać pieniądze od kobiety, a potem za jej dobre serce tak ją skrzywdzić?
Całe szczęście, że Cie w swoim czasie zredukowali! To była ręka Opatrzności, aby nie dopuścić do ślubu dobrej i miłej Luli z takim laidakiem. Przecież byłaby z Tobą najmniejszą ślwisza pod słońcem. Oddaj natychmiast dług biednej Luli! Bo jak nie, to znajdziemy na Ciebie sposób!!! A jaki? Oto poprosimy p. Lule, aby nam podała dokładnie imię, nazwisko i adres jej wstretnego dziobuła i ogłosimy to, stawiając Cie pod przelizer całej naszej rodziny czytelnicej. Pismo nasze dociera do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej, będzie więc osmarowany na całą Polskę. Jest to sposób może brutalny, ale jedyny dla takich łobuzów, jak Ty.
Niech nam tylko p. Lula da znać, że w ciągu tygodnia w ten lub inny sposób nie zafatwieł z nią sprawę, a czeka cie hanie bny przelizer.
W podobny sposób będziemy postępowali z każdym takim gnębicielem biednych kobiet pracujących, oczwiescie, bo do kładnem sprawzeniu wirtuozności wszystkich podawanych nam faktów. Błada Wam, szubrawcy, znecający się nad nieszczesnymi kobietami! Zabierzmy się do Was ostro, silną słusznością naszej sprawy. Błada Wami!

Dobrze. Panno-Lulanko! A da Wami

DOKOŁA SPRAWY TEATRALNEJ

Krótki okres dzieli nas do zakończenia sezonu teatralnego. Jak już niejednokrotnie donosiliśmy koło sprawy teatralnej krząta się przede wszystkim Komisja Teatralna, no i oczywiście bezpośrednio zainteresowani kandydaci na przyszłych kierowników tej placówki.

Zdanie Komisji Teatralnej i zabieg poszczególnych kandydatów, a wreszcie opinie szerszych mas społeczeństwa wyrażoną w memorjalach do p. prezydenta, czy komisji teatralnej przytaczaliśmy już na łamach naszego pisma.

Ostatnio losy przyszłego sezonu teatralnego rozważane były w wojewódzkiej komisji teatralnej, która na podstawie posiadanych ofert przyjęła pod uwagę następujące kandydatury: pp. Szyndlera z Łodzi, Wyrwicz-Wichrowskiego z Wilna i Opalińskiego z Grodna.

Sprawa przedstawia się dość skomplikowanie, bo wchodzi tu jeszcze w grę osoba niejakiego p. Ostrebskiego z Płocka, w stosunku do którego niedwuznacznie wypowiedziała się grodzieńska komisja teatralna, po rozpatrzeniu jego oferty.

Wojewódzka komisja teatralna pragnęłaby widzieć na stanowisku kierownika działu artystycznego p. Szyndlera, działu administracyjnego p. Ostrebskiego i jako reżysera i aktora p. Opalińskiego.

Koncepcja taka ma być uzgodniona z grodzieńską komisją teatralną.

Wypadaloby spodziewać się, że głos naszej komisji teatralnej znajdzie poważne znaczenie w tej zawilej sprawie.

Stanowisko wojewódzkiej komisji teatralnej byłoby może o tyle niekorzystne dla teatru, że przecież trudno przypuścić na podstawie dotychczasowego doświadczenia (Grodno tu ma najwięcej do powiedzenia) aby tak „zbiorowy” skład dyrekcji teatru w przyszłym sezonie miał przynieść teatrowi korzyść. Raczej należałoby tu dla analogii przytoczyć przysłowie „gdzie kucharek sześć...”

Największy zamęt wprowadza właśnie ów p. Ostrebski, bo jak powiada bliżej stojący tych spraw, oferta jego podobno jest aż nadto wymownym świadectwem jego kwalifikacji. Tak, że dla ostrożności lepiej byłoby prawdopodobnie unikać wszelkich eksperymentów z tym kandydatem. Czekajmy a przekonamy się jak zadecyduje grodzieńska komisja teatralna.

W drugim dniu „Święta Morza”

Zgodnie z ustalonym programem, w dniu wczorajszym Grodno uroczyste obchodziło „Święto Morza”.

W kościołach katolickich odprawiono uroczyste sumy. Organizacje i Związki Społeczne wzięły udział w uroczystościach ze sztandarami.

Z pośród organizacji najliczniej bodaj reprezentowane było przysposobienie wojskowe. Przybyła specjalnie na uroczystość kompania junaków z obozów letnich w Grandziczach.

Po nabożeństwach odbył się wiec na pl. Batorego.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: poseł Terlikowski,

mec. Lobman osadnik Ciesielski i p. Trop-Kryński.

Wiec zgromadził nieprzebrane tłumy ludności z Grodna i okolicy. Zebrani powzięli ideową okolicznościową rezolucję.

W środę uroczystość rozpoczęto capstrzykiem orkiestr wojskowych i strzeleckiej.

Uroczystości wypadły imponująco przy nader poważnym nastroju, wszystkich warstw społecznych.

Należy podkreślić, że Komitet wykorzystał wszelkie możliwości, aby Święto Morza w Grodnie uczynić najbardziej podniosłym, zaco należy się słuszne uznanie.

Pożyteczne wydawnictwo L. O. P. P.

Zarząd Główny LOPP. w Warszawie wydaje miesięcznik „Biuletyn Gazowy” poświęcony sprawom obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Każdy zeszyt zawiera przegląd wszystkich nowin, ukazujących się zagranicą (Niemcy, Sowiety, Francja, Anglja, Italia, St. Zjedn. P. A., Japonja i t. d.),

w dziedzinie organizacji O. P. L., ratownictwa, lecznictwa, wynalazków i t. p.

Prenumerata roczna wynosi wszystkiego 4 złotych.

Miesięcznik ten jest niezbędnym podręcznikiem dla wszystkich instytucji, organizacji i osób mających styczność z obroną przeciwlotniczą, jak: urzędy rządowe i samorządowe, zakłady przemysłowe, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, lekarze, aptekarze i t. p.

Prenumeratę przyjmuje Biuro Zarządu Komitetu Powiatowego LOPP. w Grodnie, ul. Hoowera nr. 2 w godzinach od 13 do 16-ej w dniach powszednich.

Anonsi
Już wkrótce w kinie „APOLLO” Arcydzieło filmowe o niezwykłym napięciu, ilustrujące życie kobiet w więzieniach amerykańskich realizacji głośnego sowieckiego reżysera M. Gerynga pod tytułem
GEHENNA KOBIETY
z udziałem premjowanej gwiazdy Silvia Sidney

KATOL CHRONI KAŻDEGO
OD PLAGI letniej,
Ileć radycznie: muchy, komary, pszczy, pluskwy i wszelkie robactwo.
Sprzedaj w składach apt. i aptekach.
Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.

Zginął narzeczony w przeddzień ślubu

Świetny interes obiecywał sobie Władysław Olszewski ze wsi Prokopowice przez zawarcie małżeństwa z Zofją Antoszewiczówną, Moniuszki 3.

Poznali się w Grodnie i po paru zaledwie miesiącach już zdolali ustalić datę ślubu. Pierwsza zapowiedź wyszła na Nowy Rok. Ślub miał się odbyć 2 lutego.

Przedtem jednak Olszewski miał do załatwienia wiele spraw wymagających pewnych wydatków i przyzwoitej prezencji.

Na rachunek kosztów weselnych pożyczyl od narzeczonej kilkadziesiąt złotych i jesionkę. Skoro wszystkie zapowiedzi

już wyszły i do ślubu pozostało zaledwie trzy dni, narzeczony ulotnił się. Napotkany przez Antoszewiczówną na mieście zaczął uciekać, lecz przytłapany ani myślał dotrzymać słowa, może dlatego, że w międzyczasie zainteresował się bliżej Emilją Kochanowską.

Pierwsza narzeczona poczuła się dotkniętą takim zawodem no i strata pieniędzy i jesionki. Po kategorycznej rozmowie z Olszewskim złożyła protokół zameldowania w policji. Wszczęto poszukiwania nietyłe za narzeczonym jako takim, lecz z racji tej właśnie pożyczki i jesionki.

Ponieważ Olszewski raz już okazał skłonność do ucieczki, zabezpieczono jego stawienictwo przez specjalny dozór policji. Onegdaj odbyła się rozprawa przed Sądem.

Przyznał się Olszewski do „pożyczki”, którą zamierzał oddać. Daty ślubu powiada nie naznaczał bo uzależnił to od otrzymania posagu.

Mimo tak wyraźnego postawienia sprawy niewierny narzeczony skazany został na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania na 2 lata.

TEATR MIEJSKI Im. Elży Orzeszkowej

pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Dziś! W piątek, dnia 30-go czerwca r.b. Dziś!

premiera

„SUBLOKATORKA”

Kom. w 3 akt. Grzymały-Siedleckiego

Reżyser. K. Opaliński

Dekor. St. Grabczyka

Czyżby przykładowy początek?

Kraża pogłoski, że Dyr. Wiłeńska Poczta i Telegrafów przygotowuje planową redukcję mężatek, których mężowie pracują zarobkowo.

Wiadomo jest to bolączka jęcząca od bardzo dawna. Wszelkie apele Związków społecznych rezolucje aż do bardzo nawet radykalnych włącznie jakoś dotychczas nie odnosiły skutku. Na temat podziału pracy prasa całego Państwa spisała wiele szpalt.

Sprawa zatrudniania w instytucjach rządowych i innych mężatek, posiadających zapewnienie egzystencji przez mężów nieraz nawet aż nadto wystarczające jest zawsze aktualną.

Weszło już w zwyczaj, że nieprzestrzeganie ustaw, regulujących sposób zatrudniania mężatek, jest objawem zupełnie powszechnym.

Wiele urzędów próbowało już raz zaprowadzić jaki taki porządek pod tym względem, lecz zawsze, jeśli nie w samym początku to w połowie zaprzestawano wszelkiej akcji. Jeżeli Dyrekcja wileńska P. i T. zrealizuje ten plan, będzie to pierwszy rozumny i sprawiedliwy krok w kierunku uzdrowienia tych niesamowitych stosunków.

Wzorując się na wielu przykładach, można mieć jedyną tylko obawę. Mianowicie, żeby redukcja przeprowadzona została celowo i sprawiedliwie. Zdarzają się bowiem wypadki redukcji mężatek zarabiających razem z mężem nie zawsze tyle ile wystarcza na życie, gdzieindziej uposażenie męża zatrudnionej mężatki sięga podwójnej wysokości zarobków obojga małżonków.

Przy takiej okazji niezawadzi wspomnieć, że oprócz mężatek, niektóre instytucje zatrudniają całe falangi ciotek kuzynek i wszelkich powinowatych i to wszystkich razem.

Zatem spodziewajmy się że mężatki powrócą do właściwego zajęcia, a miejsce ich zajmą prawdziwie potrzebujący, no i zasłużeńi ludzie.

Nowy lekarz powiatowy

Dowiadujemy się, że dotychczasowy lekarz powiatowy dr. Jan Jakimowicz został przeniesiony w stan spoczynku. Funkcję lekarza powiatowego pełni dr. Mystkowski.

Wielka zabawa leśna w Łosośnie

Wzorem lat ubiegłych i w tym roku Związek Legionistów urządził z dnia 2 lipca, w niedzielę wielką zabawę leśną w uroczym lasku pofortecznym w Łosośnie.

Jak w latach ubiegłych tak i obecnie Komitet przygotował w programie wiele niespodzianek.

Do tej chwili wiadomo, że oprócz wielu atrakcyj nastąpi wybór królowej zabawy.

Dla dogodności, komitet zabawy przygotował publiczności dogodnie środki lokomocji autobusami za znikomą opłatą. Nad urządzeniem obfitego bufetu pracuje specjalna sekcja, a komitet przygotowuje ceny najniższej kryzysowe.

Zatem niedziela 2 lipca nastęca wiele okazji do miłego spędzenia dnia w uroczym miejscowości i co najważniejsze bez szczególnych wydatków.

Bądźmy więc cierpliwi—już w niedzielę.

Z Teatru Miejskiego

Piątek 30 b. m. premjera doskonałej komedji 3-aktowej znanego i uznanego autora polskiego Grzymały-Siedleckiego p. t. „Sublokatorka” świetna sztuka wesoła i dowcipna przypomni nam nie tak odległe czasy głodu mieszkaniowego. Doskonale skreślone postacie sztuki—tworzą galerję typów i szczerze ubawia. Sztukę reżyseruje oraz gra jedną z głównych ról dyr. K. Opaliński. Reszta obsady stanowią: pp. Smoczyński Schrot-Kalińska, Hlouskówna, Bay, Pietruszyński, Czaplinski, Kozłowska, E. Dąbrowski. Dekoracje St. Grabczyka.

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.

Największa tancerka świata uroczą i pełną wdzięku
Gilda Gray, Anna May Wong
i Clive Brook
w dramacie tajemniczego
Wschodu p. t.
TANCERKA BOGÓW

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowiec **Polonja**
Pocztowa 4

Wstęp od 50 gr.

D Z I Ś

Nora Ney, Zbyszko Sawan
i **K. Junosza-Stępowski**
w filmie polskim
w-g fragmentów powieści
St. Kiedrzyńskiego
p. t.

SERCE NA ULICY

Udział biorą:
Hanka Rozwadowska
i **J. Modzelewska**

Uprasza się o przybywanie
na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26

D Z I Ś

Wstęp od 50 gr.

O pogodnej i ciekawej treści w-g wolnej przeróbki powieści Józefa Weysenhoffa p. t.

„PUSZCZA”

Emocjonująca treść! Przepych budowy wnętrza! Piękne twarze i piękne głosy ilustrowane melodyjną kompozycją muzyczną — oto są czynniki, które wysunęły film „PUSZCZA” na czoło tegorocznej dźwiękowej produkcji polskiej.

Główne role kreują: **Ina Benita, Nina Grudzińska, Jerzy Marr, A. Karewicz i P. Owerło**

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o lask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 8.

Redaktor przyjmuje od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziński

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smigłego 8.